Nr. 241. Kraków, wtorek 1 września 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Lr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

„Narodowi naszemu potrzeba policzka“.

Sobotnia „Nowa Reforma“ podała interwiew z przebywającym chwilowo w Krakowie członkiem Koła polskiego w Dumie. Współpracownik „Reformy“ chciał zasięgnąć źródłowych informacyj w sprawie szkolnej w Królestwie. Spotkał się „u źródła“ z zupełnem przygnębieniem i niewiarą we własną partyę, w taktykę i rzekomą genialność wodza Dmowskiego; co znamienniejsze z niewiarą w „ogół“, tj. w owe warstwy, które ślepo szły pod przewodem narodowej demokracyi.

„Nasz obywatelski ogół, to masa *bez ducha, tak znieczulona*, że nawet odruch jakiś byłby zjawiskiem niespodziewanem“ — biada ów poseł.

Tej „masie“ tłumiono ducha, znieczulano ją lichą sofistyką, hamowano jej wszelkie szybsze tętno — w dobie rewolucyjnej; podsycano w niej instynkty filisterskie; judzono ją przeciwko zakłócającym spokój rewolucyonistom: mrożono ją, by żar rewolucyjny nikogo z tej sfery nie zagrzał...

Czyniła to — narodowa demokracya.

Takie hasło rzucał wódz jej Dmowski, który chciał w imieniu burżuazyi chytrze eskontować zyski rewolucyi, nie narażając jej burżuazyi na związane z walką straty i niebezpieczeństwa. I tak ją, duchowo karłowatą, jeszcze splugawił, że, gdy nadeszła reakcya, gdy i wokół ruch, krwią stłumiony, martwieć począł — ta burżuazya przedzierzgnęła się w „masę bez ducha“, niezdolną nawet do jakiegoś „odruchu“.

I dzisiaj „wybraniec“ tej „masy“, a zarazem jeden z jej niedawnych trucicieli dziwi się... że jej duch zatruty!

Nie przerzedziły w tym obozie szeregów carskie prześladowania; nie zbrakło wodzów: owszem wyszli na posłów, na jaśnie wielmożnych... Są „gospodarzami kraju“ — jak o sobie mówią z dumą. Odsłonili przed narodem „nowe horyzonty“ — jak piszą w swej prasie: horyzonty słowiańskie; grożą hydrze niemieckiej, że ramię przy ramieniu bracia-słowianie zetrą jej łby nienasycone!

Nowa oryentacya, zbawcza synteza dawniejszych, w pojedynkę zawodnych taktyk: rezygnacyjnej i rewolucyjnej! — wraz z natarczywością kamelota p. Balicki.

Narodowa demokracya posiada ów cudowny ekstrakt polityczny i dlatego poprowadzi ona naród na tory szczęśliwsze...

Ale „naród“, tj. ta „masa bez ducha“, nad którą p. poseł ubolewa, obojętnie słucha swoich mistrzów...

Czem ją zbudzić z tego snu, z tej apatyi?

P. poseł odpowiada na to: „*Naszemu narodowi potrzeba dopiero policzka moralnego, by się otrząsnął z apatyi*“.

Zresztą, ów poseł zdaje sobie nieco sprawę, iż jego stronnictwo, iż narodowa demokracya przyczyniła się do tego stanu, lecz nie widzi w tem winy *całej taktyki* owej partyi w dobie przełomu — antyrewolucyjno-czarnosecinnej, jeno dopatruje się złego dopiero w obecnej Dumie, gdzie milczeniem zbywano wszystkie gwałty rządowe: rzecz oczywista, że inny system działania nie zapobiegłby gwałtom, lecz milczenie „reprezentacyi polskiej“ powodowało w konsekwencyi „ospałość i gnuśność w kraju niepożądaną“.

Pan poseł nie wierzy też w humbug neosłowiański i właśnie chciałby wystawić braterstwo słowiańskie na próbę — interpelacyi w sprawie prześladowanych szkół polskich w Królestwie.

Na uwagę zaś, iż rezultat tej interpelacyi (równy zeru) da się przewidzieć — odpowiedział p. poseł owym aforyzmem, iż narodowi polskiemu — co znaczyć ma burżuazyi — potrzeba policzka... Drugiego, dorzućmy — tak jak chce ewangelia w nauce o pokorze — gdyż pierwszym były owe uściski „wybrańców narodu“ z czarnosecińcami w Pradze...

Ale jeżeli pierwszego nie odczuła wcale burżuazya, jako hańby, to czegoż się spodziewać po drugim?

A wkońcu niedyskretne pytanie: Czyby nie było rzeczą przyzwoitszą, gdyby ów poseł, zamiast *anonimowo* skarżyć się po pismach na demoralizującą taktykę Koła polskiego w Dumie, zrezygnował z wątpliwego honoru uczestniczenia w tem Kole i ponoszenia *współwiny*, której *anonimowe uwagi nie zmazują*?

Bezimiennie szemrać i pokryjomu umywać ręce — to też nie jest dowodem odwagi cywilnej, na której brak ów „wybraniec“ narzeka.

Olbrzymia demonstracya socyalistyczna
za polskiemi szkołami na Śląsku i Morawach.

Morawska Ostrawa, 30 sierpnia.

Dzień 30 sierpnia 1908 r. zapisał się niestartemi zgłoskami w historyi walczącego proletaryatu polskiego o prawa ludowe, o szkoły z ojczystym językiem wykładowym na Śląsku i Morawach. Mimo lejącego jak z cebra deszczu zebrało się przeszło **4000** polskich robotników i robotnic. Przybyli w pochodach ze sztandarami i tablicami na czele z Małych Kończyc, Polskiej Ostrawy, Zarubka i Radwanic, Muglinowa, Michałkowic, Hermanic i Gruszowa, dwie mile przeszło oddegłych Dziećmorowic i Pietwałdu; dalej z *Moraw*: z Morawskiej Ostrawy, Przywozu, Maryańskich Gór, Hulwaków i Witkowie. Olbrzymi ogród w Morawskiej Ostrawie „pod Lipą“ zaroił się od tłumu robotniczego.

Wobec tej imponującej masy ludu polskiego zbladły i znikły dzikie i nierozumne napaści obconarodowych i domorosłych szowinistów, rzucających się w zaślepieniu na emancypacyjny ruch ludowy, prowadzony niezmordowanie przez polską partyę socyalno-demokratyczną wśród tutejszego ludu polskiego.

Nad czerwienią udekoronowaną trybuną powiewał duży czerwony sztandar z napisem: *Żądamy szkół z macierzystym językiem wykładowym!* — wokół niego widniały tablice z napisami: *Precz z ogłupianiem naszych dzieci! — Niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna! — Żądamy szkół polskich!*

Wiec zagaił tow. Mieczysław *Jarosz*, witając zebranych, poczem wybrano prezydyum, do którego weszli jako przewodniczący: tow. Jarosz i Szwenk Jan z Morawskiej Ostrawy, jako sekretarze: tow. Dajda z Zarubka, Jaworski z Pietwałdu i Sumera z Michałkowic. Pierwszy przemawiał przywitany niemilknącą długo burzą oklasków i okrzyków

poseł tow. Daszyński:

Przybyłem wezwany przez komitet miejscowy polskiej partyi socyalno-demokratycznej, abym przedstawił wasze żądanie szkół polskich dla polskiego ludu. Tu na czerwonym Śląsku, gdzie żyją masy bezdomnego proletaryatu, żądanie szkół polskich posiada doniosłe znaczenie. Szkoła ludowa nie jest niczem innem, jak jedyną oświatą dla robotniczego dziecka. Podczas gdy bogaci panowie mogą wszystko dla swych dzieci uczynić, dla robotnika szkoła jest jedynem miejscem, gdzie dziecko przygotowuje się do przyszłego życia. Lud bez szkół, to tłum, motłoch, tłuszcza! Lud bez szkół, to łup dla wyzyskiwaczów, dla pierwszego lepszego szarlatana. (Burza oklasków).

Kiedy państwa wprowadzały u siebie konstytucyę, tworzyły prawa człowieka, kiedy lud się wyzwalał, wówczas wyzwalające się narody w pierwszym rzędzie zaprowadzały możliwie najlepsze szkoły. Ten naród tylko się rozwinie, którego dzieci nauczą się w szkole nietylko czytać i pisać, ale nauczą się myśleć.

Kamieniem zaś węgielnym oświaty jest nauka dziecka w ojczystym języku. Mowa ludzka — to rzecz cudowna, wzrosła w nas i z nami. Kto ją chce skazić i zniszczyć, ten zabija nas, nasze serca, nasze dusze! (Burza oklasków).

Mowca tłomaczy następnie wiekopomną zasadę, postawioną przed wiekami przez czeskiego uczonego i pedagoga *Komensky'ego*. Przedstawia czasy, kiedy w Europie językiem uczonych, inteligencyi i szlachty był język łaciński, język martwy. Wszystkich, którzy posługiwali się językiem ojczystym, nazywano chłopami, ludźmi ciemnymi. Nauka jednak leżała wówczas w prochu, zdeptana i zdeprawowana. Teologia zajmowała się śmiesznymi tematami. Dopiero trzeba było buntu narodów przeciw tej niewoli języka ojczystego. Przeciw łacinie zaczęli się burzyć wszyscy, każdy naród przechodził to odrodzenie swojego języka. To był ruch demokracyi, ruch wyzwolenia. Każdy ruch, chcący trafić do mas, musiał używać języka tych mas, tj. języka ojczystego.

Następnie przedstawia mowca *piękno języka polskiego*. Tylko głupiec może się go wstydzić. Język nasz musimy szanować i kochać. Kto nam go chce wydrzeć, ten jest wrogiem naszym, choćby się nazywał radykałem, czy socyalistą. (Brawo).

Mówią nam tu na kresach morawskich i śląskich, dlaczego nie dacie ludowi polskich szkół w Galicyi? A kto walczy w Galicyi przeciw szlachcie, tumaniącej chłopa? Czy nie my, polscy socyalni demokraci, za co odsądzają nas tam od czci i wiary, nazywają beznarodowcami? A czy na Morawach i Śląsku nie dzieje się to samo? Walczymy tam o polskie szkoły, będziemy i tu walczyć o nie i wszędzie tam, gdzie dzieje się nam krzywda, gdzie żyją dzieci nasze. (Gorące oklaski).

W Morawskiej Ostrawie dzieje się to samo, co w Galicyi. Cały zaś powiat *frydecki* o ludności polskiej z wyjątkiem jednych Michałkowic *niema szkół polskich*. Dalej omawia mowca na przykładach popartych cyframi, upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa.

Śląsk czerwony jest krajem trzech narodowości. Każdy z nas nazwałby każdego z towarzyszów naszych niegodnym miana socyalisty, gdyby odmawiał któremu z tych narodów szkół. Wszędzie, gdzie żyją towarzysze czescy lub niemieccy, przyznajemy im prawo do szkół z ojczystym językiem wykładowym, *ale i od nich wymagamy tego samego*.

Walka nasza o szkoły dla ludu, to nie szowinizm narodowy; jesteśmy w zgodzie z naszym programem berneńskim z r. 1899. *Chcemy, aby każdy towarzysz polski mógł posłać dziecko swe do szkoły polskiej*. My wyrwaliśmy klasę robotniczą, dając jej szkołę polską. (Długo trwałe oklaski).

Kto przeciw nam? Nie proletaryat, lecz klasa wyzyskiwaczów, z którą walczyć musimy. Im silniejszy i bardziej świadomy swych praw proletaryat polski, tem silniejszy będzie ruch socyalistyczny, tem potężniejszą ta międzynarodowa familia robotnicza, która musi się rozszerzać. Każdy z nas musi się garnąć do tej rodziny robotniczej.

Chcemy zatem, aby dziecko nasze szło spokojnie do polskiej szkoły, aby się w niej uczyło, by mogło potem swemu ojcu lub matce przeczytać gazetę socyalistyczną. *My chcemy, aby to, za co cierpiał stary, czuł i rozumiał młody!* My chcemy, abyśmy kiedyś mogli się *z tym starym światem policzyć, jako silniejsi od niego, bo świadomi swych praw!* Dlatego w walce o polskie szkoły dla polskiego ludu ani na chwilę nie ustaniemy, aż odniesiemy zwycięstwo! (Burza oklasków, okrzyki: niech żyje poseł Daszyński!)

Jako drugi mowca przemawiał imieniem *czeskiej* partyi socyalno-demokratycznej

poseł tow. Prokesz:

Chcemy w interesie całego proletaryatu, aby *lud polski był uświadomiony*, aby miał polskie szkoły; tak, jak dla naszych czeskich dzieci domagamy się szkół czeskich, tak i wy dla waszych dzieci musicie domagać się szkół polskich. (Brawo).

Dzisiaj wprawdzie minęły czasy średniowiecza, ale historya wynarodawiania ludu nie znikła. W średnich wiekach tłumy Muzułmanów plądrowały osady słowiańskie, porywały masami dzieci słowiańskie i wychowywały je u siebie na janczarów. Janczarowie byli tą nieustraszoną awangardą muzułmańską, która zażarcie niszczyła i nienawidziła ludy słowiańskie, swych braci i ojców. To samo i dziś się powtarza. Klasa wyzyskiwaczy kradnie nam dzisiaj i zabiera dzieci nasze i wychowuje je w swych nam obconarodowych szkołach na janczarów, renegatów i zaprzańców, którzy nas potem najzaciekiej zwalczają. (Oklaski).

My nie chcemy, by z dzieci naszych wyrastali wrogowie nasi. Chcemy, by lud był uświadomiony, umiał czuć i kochać swój język, swą narodowość. To nie szowinistyczne żądanie — przeciwnie, gdybyśmy go nie stawiali, bylibyśmy kiepskimi socyalistami.

Oświadczam na dzisiejszym wiecu, iż w walce o polskie szkoły *was poprzemy. Jeśli dziś panowie Czesi w Polskiej Ostrawie odmawiają wam polskiej szkoły dlatego, że w Rychwałdzie niema publicznej czeskiej szkoły, to ja, jako Czech, stanowisko takie muszę publicznie nazwać dzikiem i barbarzyńskiem!* (Tak jest!) Jeśli w Polskiej Ostrawie są inteligentni ludzie, to w takim razie nie powinni popełniać tej głupoty, jaką uczyniono w Rychwałdzie. W waszej walce o polskie szkoły życzę wam imieniem czeskiej partyi socyalno demokratycznej powodzenia i przyrzekam jej pomoc. (Długotrwałe oklaski).

Jako trzeci mowca imieniem *niemieckiej* partyi socyalno-demokratycznej przemawiał

tow. Sielg,

piętnując wrogie stanowisko Niemców wobec szkolnych potrzeb ludności polskiej w Mor. Ostrawie. Przyrzeka pomoc w walce i imieniem niemieckiej partyi przyłącza się do tych słusznych żądań. (Oklaski).

Mimo lejącego strugami deszczu kilkutysięczny tłum wysłuchał w skupieniu mowców; następnie po zdjęciu fotografii wiecu poddał przewodniczący następującą rezolucyę pod głosowanie, którą wśród burzy oklasków *przyjęto jednogłośnie*:

Rezolucya I.

Do Świetnej Rady miejskiej w Mor. Ostrawie! Rodzice polscy zebrani na wiecu ludowym w Mor. Ostrawie dnia 30 sierpn a 1908 w ogrodzie „pod Lipą“ uchwalają przedłożyć Świetnej Radzie miejskiej następujące żądania:

Według spisu ludności z r. 1900 mieszka w Mor. Ostrawie przeszło 6.000 Polaków, która to liczba dzisiaj, po latach ośmiu, jest znacznie wyższą. Z każdym rokiem przybywa ludności polskiej, wzrastaja jej potrzeby kulturalne i szkolne, a zaspokojenia znaleść nie mogą, gdyż w Mor. Ostrawie niema zupełnie polskich szkół publicznych.

Istniejąca od lat kilku prywatna szkoła polska w Mor. Ostrawie nie może odpowiedzieć potrzebom kulturalnym kilkutysięcznej ludności polskiej. Tutejsza ludność polska ma prawo do publicznych szkół polskich a Rada miejska powinna już dawniej szkołę polską otworzyć. 4.000 koron subwencyi, jakie daje gmina na polską szkołę prywatną, jest

znikającą drobnostką wobec potrzeb kilkutysięcznej ludności.

Rada miejska w Mor. Ostrawie w odpowiedziach na nasze żądania zasłania się tem, że morawskie ustawy szkolne nie pozwalają jej tworzyć szkół polskich. Odpowiedź podobna jest wybiegiem tylko, gdyż każdej gminie wolno tworzyć szkoły jakiekolwiek. Inna rzecz, iż ustawa krajowa na gminę nie kładzie obowiązku tworzenia szkół polskich, ale w danym wypadku, gdzie się ma do czynienia z kilkutysięczną ludnością polską, ponoszącą ciężary podatkowe na równi z resztą ludności — obowiązek ten sam przez się powstaje — i niesłuszną rzeczą jest zasłaniać się ustawą, która w tym wypadku nie obowiązuje.

Gmina Mor. Ostrawa ma w myśl i podług brzmienia ustaw zasadniczych nie tylko prawo, ale obowiązek ufundować szkoły polskie; odmawianie ludności polskiej szkół z ojczystym językiem wykładowym prowadzi do wynarodowienia, demoralizacyi i kulturalnego zaniedbania tejże ludności, co nie może leżeć w interesie gminy Mor. Ostrawy.

Z powyższych względów, my, rodzice polscy, zebrani na dzisiejszym wiecu ludowym, żądamy od gminy Mor. Ostrawy utworzenia publicznej szkoły polskiej ludowej. Mor. Ostrawa, 30/VIII. 1908.

Przewodniczący wiecu: Mieczysław Jarosz, Szwenk Jan. — *Sekretarze wiecu:* Dajda Jan, Wojciech Sumera.

Rezolucya II.

Rodzice polscy mieszkający w kresowych gminach śląskich: M. Kończyce, Polska Ostrawa z Zarubkiem i Słodniowem, Radwanice, Hermanice, Michałkowice, Gruszów, Pietwałd i Dziećmorowice zebrani na wielkim wiecu ludowym pod gołem niebem w Mor. Ostrawie w dniu 30 sierpnia 1908 uchwalają przedłożyć wysokiemu sejmowi w Opawie następujące memorandum:

Ludność polska w wyżej wymienionych miejscowościach jest niezwykle skrzywdzoną pod względem szkolnym. Wydana na łaskę i niełaskę wrogich sobie, obconarodowych wydziałów gminnych, pozbawiona jest zupełnie szkół z macierzystym językiem wykładowym. Według spisu ludności z r. 1900 na 18.436 ludności polskiej w powyższych gminach wypada jedna czteroklasowa szkółka w Michałkowicach. Dziewięć wielkich przemysłowych gmin z faktyczną większością polską z braku szkół polskich skazanych jest z góry na wynarodowienie i demoralizacyę. Co gorsza, cały powiat frydecki o ludności polskiej z wyjątkiem jednych Michałkowic nie posiada ni jednej szkoły polskiej!

Petycye, prośby, żądania, wnoszone do Rad gminnych, Rad szkolnych miejscowych i okręgowych pozostają latami całemi bez rezultatu. Przeciw podobnie dzikiemu ignorowaniu praw, słusznych potrzeb i żądań ludności polskiej zakładamy na dzisiejszym wiecu ludowym uroczysty protest i odnosimy się do Wysokiego sejmu krajowego w Opawie z stanowczem żądaniem, by zapobiegł temu poniewieraniu praw ludności polskiej na Śląsku w zakresie szkolnictwa.

Zwracamy uwagę Wysokiego sejmu krajowego na rozgoryczenie, jakie z tego powodu panuje wśród ludności polskiej. Z jednej strony głęboko odczuwana w masach ludowych polskich potrzeba szkół z ojczystym językiem wykładowym, a z drugiej brak kompletny tychże szkół, musiał wywołać rozgoryczenie i anormalne stosunki. W interesie spokoju publicznego i normalnego rozwoju mas ludowych należy znieść to wyjątkowe położenie ludności polskiej, a stać się to może przez utworzenie dostatecznej ilości szkół polskich.

Oświadczamy otwarcie, iż w razie, gdyby Wysoki sejm krajowy w Opawie na skutek naszego memorandum nie starał się usunąć tych krzywdzących i niezdrowych stosunków — wtenczas zachodzi poważna obawa, iż zebrani chwycą się środków samoobrony przed gwałtem szkolnym i uciskiem narodowym i masowem bezrobociem wystąpią w obronie swych słusznych i sprawiedliwych żądań w zakresie szkolnictwa polskego na Śląsku.

* * *

Po wiecu ruszył masowy, kilkutysięczny pochód na rynek, skąd udała się deputacya rodziców polskich pod przewodnictwem tow. posła Daszyńskiego do burmistrza Mor. Ostrawy i wręczyła mu memorandum (rezolucya I). Zastępca burmistrza, radca cesarski p. Popp przyjął życzliwie deputacyę, oświadczając w imieniu Rady miejskiej, iż o ile to możliwe uczynią wszystko w sprawie polskiej szkoły w Mor. Ostrawie.

Następnie do zgromadzonych tłumów na rynku przed Radą miejską przemówił z pod pomnika imieniem deputacyi poseł tow. Daszyński, poczem przemówił tow. Jarosz, wskazując na doniosłe znaczenie dzisiejszej manifestacyi ludowej. Okrzykiem: niech żyje polska szkoła i polska partya socyalno-demokratyczna! zakończył przebieg wspaniałej demonstracyi, która wywarła na Niemcach i Czechach olbrzymie wrażenie.

Z pieśnią „Czerwonego sztandaru" na ustach rozeszły się tłumy do domów.

Orszawa.

* * *

Zgromadzenie w Dziećmorowicach.

O godzinie 5 po południu w niedzielę odbyło się w dużej wsi Dziećmorowicach zgromadzenie ludowe z tym samym porządkiem dziennym, co i w Morawskiej Ostrawie. — Dziećmorowice dotąd nie mają gminnej polskiej szkoły, pomimo, że w prywatnej szkole uczy się przeszło 170 polskich dzieci!

Gmina ta rozdarta sporem polsko-czeskim o szkołę, a wpływy burżuazyjne z jednej i drugiej strony nie przyczyniają się do rozumnego i zgodnego załatwienia ważnej sprawy szkolnej.

Dlatego na tem zgromadzeniu czuć było rękę fanatyków burżuazyjnych czeskich...

Referował tow. dr Seidl z Morawskiej Ostrawy, któremu kilku nie całkiem trzeźwych indywiduów usiłowało przerywać. Mowca zcharakteryzował niesprawiedliwość wydziału gminnego wobec polskiej szkoły, wystąpił przeciwko szowinistom z obu stron i wzywał robotników do upomnienia się o gminną polską szkołę.

Po referencie przemawiał poseł Daszyński, który przedstawił zaniedbanie oświaty szkolnej dzieci robotniczych, zwłaszcza polskich i przedstawił, czemby mogła być dobra szkoła ludowa w walce emancypacyjnej proletaryatu. W sporach szowinistów wszystkich narodów między sobą, robotnicy nie chcą mieć udziału; oni walczą o takie załatwienie sporów narodowych, żeby każdy naród miał szkołę swoją, bogato wyposażoną i miejscem wielkiego ruchu oświatowego będącą.

P. Kryjak, członek wydziału gminnego, przyznał słuszność wywodom poprzednich mowców, ale próbował wziąć wydział w obronę; nie dano Polakom szkoły, bo się o nią nie upominali. Sądzi jednak, że gmina przychyli się do obecnych żądań ludności polskiej.

Poczem uchwalono większością głosów rezolucyę podobną do uchwały powziętej w M. Ostrawie. Należy mieć nadzieję, że spór w Dziećmorowicach zostanie przez utworzenie polskiej szkoły załatwiony sprawiedliwie.

Socyalny demokrata rosyjski o „neoslawizmie".

W ostatnim numerze „Przeglądu Socyaldemokratycznego" znajdujemy barwną i przenikliwą ocenę „neoslawizmu" i zjazdu słowiańskiego w Pradze — pióra N. Trockiego. Podajemy z niej poniżej najcharakterystyczniejszy ustęp:

Zjazd czerwcowy w Pradze, ostatnie wydarzenie w nowym ruchu (t. j. „neoslawizm"), zebrał tych przedstawicieli „Słowiańszczyzny", którzy nie mogli obawiać się skompromitowania swego imienia politycznego lub stanowiska urzędowego: polityków o utraconej popularności, parlamentarzystów, dąsających się na własne partye, urodzonych dyplomatów bez stanowisk, lecz z portfelami w duszy, działaczy finansowych bez finansów, gadzinowców, trzymanych na żołdzie, nie mało osobników, które z każdej sprawy umieją wycisnąć sok złoty. „Prace" zjazdu najzupełniej odpowiadały jego składowi. Pito zdrowie Habsburga i Romanowa, godzono przy wszechsłowiańskim „tabldocie" Polaków z Rosyanami, Rusinów z Polakami, Serbów z Bułgarami i, zdaje się, Węgrów z Chorwatami. Czesi rzucali w Niemcy nożami stołowemi i widelcami, narodowcy przysięgali na imię narodu, który ich nie upełnomocnił, kruki październikostwa rządowego przymierzały malownicze ubrania „sokołów" czeskich, obejmowały świat słowiański i, pochwaliwszy kuchnię czeską, wynosiły się do domu, by uchwalać kredyty na katów w Warszawie. Przez maskaradowy bigos uroczystości i bankietów zdążyły tylko przepchnąć się interesy kapitału słowiańskiego i doprowadziły do projektu utworzenia banku słowiańskiego i urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie, — przedsięwzięcia, bodaj czy zdolnego zatrząść światem niemieckim w jego podstawach.

Jeżeli jednak niema obawy, by neoslawizm stał się czynnikiem o wpływie wszechświatowym, to z punktu widzenia rozwoju wewnętrznych stosunków politycznych Rosyi jest on nader znamienny, jako forma imperyalistycznego pogodzenia się opozycyi burżuazyjnej — liberalnej w osobie kadetów, nacyonalistycznej w osobie narodowców — ze starym rządem samowładno-biurokratycznym. Gdy publicyści tych partyj żądają, by ich „neoslawizm" ściśle odróżniano od starego panslawizmu, mają bądź co bądź racyę w tym sensie, że względem nich wypada mówić nie o naiwnie-tępej rezygnacyi przed bożyszczem caratu, lecz o tchórzliwie-żądnym zysków, wyraźnie podlizującym się wysługiwaniu...

Kadeci z tryumfem powołują się na „powściągliwie-sympatyczny" stosunek rządu do petersburskich występów gościnnych Kramarza, jako na powodzenie „neo-slawizmu", a w popieraniu dążeń słowiańskich w Austryi i na Bałkanach widzą objektywne zadanie obecnej dyplomacyi carskiej („Riecz" Nr. 118). Narodowcy obiecują być zachodnim podmurzem Wielkiej Rosyi przeciwko parciu Niemiec, a słowianofile galicyjscy dochodzą do powiedzenia, że „dzień wycofania wojska rosyjskiego z Warszawy będzie dniem końca Polski". Wprawdzie skrajna prawica nader wrogo zachowuje się wobec kierunku słowiańskiego w polityce zagranicznej i parodyuje nawet Bismarka, oznajmiając, że całe terytoryum półwyspu Bałkańskiego nie jest warte kości jednego kurskiego gwardzisty. Wprawdzie, kierujący październikowcy przeciwstawiają nowemu ruchowi wyczekujący sceptycyzm, a rząd Stołypina bynajmniej nie spieszy zaświadczyć swej wdzięczności kadetom i narodowcom. Ale działają tu przyczyny te same, co w stosunku do anglofilstwa. Rząd nie chce zobowiązywać się, pragnąc zachować wolną rękę dla wyboru pomiędzy Azyą i Europą, pomiędzy Anglią i Niemcami, pomiędzy padyszachem i słowianami. Bez względu jednak na to, jak wybór ten wypadnie, „łączność organizmu narodowego" pod sztandarem słowianofilstwa może mieć tylko jeden objektywny rezultat: umacnia ona położenie caratu nazewnątrz i nawewnątrz. Niech na sztandarze tym będzie, jak przysięgają kadeci, napisane nie samowładztwo, prawosławie i narodowość, lecz wolność, równość i braterstwo, — czyż to uie wszystko jedno? Czyż rewolucyjna marsylianka, którą wykonywano na jachcie Aleksandra III., nie pomogła do utrwalenia reakcyi w Europie na kilka lat dziesiątków?...

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm o pokoju. W Strassburgu podczas bankietu po manewrach wygłosił cesarz Wilhelm następujący toast: Cieszę się, że mogę wobec was wypowiedzieć moje najgłębsze przekonanie, że pokój europejski nie jest zagrożony i opiera się na tak silnych podstawach, że nie mógłby być tak łatwo obalonym ani za pomocą podjudzań, ani za pomocą oszczerstw, ani też przez zawiść jednostek. Silną rękojmią pokoju jest w pierwszej linii sumienie książąt i mężów stanu w Europie, którzy są wobec Boga odpowiedzialni za życie i pomyślność poddanych ich rządom ludów. Powtóre jest życzeniem i wolą samych rządów, aby wśród pokojowego rozwoju korzystać z wielkich zdobyczy rozwijającej się kultury i próbować swoich sił w pokojowem współzawodnictwie. Wreszcie zabezpieczony jest pokój także przez naszą siłę na morzu i na lądzie, przez naród niemiecki stojący pod bronią. Niemcy, dumne z ogromnej bitności swego wojska i miłości honoru, są zdecydowane tak pielęgnować i rozwijać uczucia swoich poddanych, jak tego wymagają własne interesa, nie czyniąc przy tem nikomu ani przykrości ani przysługi.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia.

Słota. Dwa dni znów leje... Biedne rolnictwo galicyjskie nie może przyjść do siebie po nieskończonych deszczach tego lata. Pszenica i żyto porastają, jęczmień również; tylko owies ustrzegł się najcięższej klęski. Obecnie dochodzą zewsząd narzekania na to, że zaczynają gnić wczesne ziemniaki i obawy, że jeżeli tak dalej lać będzie, przepadną również i ziemniaki późniejsze! Byłoby to najdotkliwszą stratą, grożącą wielu okolicom poprostu głodem i ruiną. Wszystko na wsi przygnębione i ponure, napróżno wygląda promyka słońca i jakiejś stalszej pogody.

Miasta znów wstrząsa strach przed epidemiami. Miłe to lato 1908 roku!...

O pielgrzymce moskalofilskiej w Kijowie donosi „Słowo" warszawskie:

„W niedzielę Rusini galicyjscy, przybyli do Kijowa, byli w Ławrze peczerskiej na nabożeństwie, odprawionem przez metropolitę kijowskiego i halickiego Flawiana. W czasie nabożeństwa metropolita zwrócił się do pielgrzymów z przemową, w której wskazywał na ciążenie Galicyan do Rosyi, czego dowodem jest zachowanie języka rosyjskiego i obrządków kościoła wschodniego. Po nabożeństwie Rusini w towarzystwie członków „Związku narodu rosyjskiego" udali się do klasztoru nikolskiego, gdzie brali udział w posiedzeniu, które się odbyło w mieszkaniu prezesa kijowskiego oddziału „Związku narodu rosyjskiego" ep. Inocentego, pod przewodnictwem prof. Floriňskiego, prezesa kijowskiego towarzystwa słowiańskiego. P. Floriński zagaił posiedzenie mową, w której wskazywał na konieczność zjednoczenia narodowego w sferze języka i wyznania; przemawiało też kilku Rusinów, którzy z zadowoleniem zaznaczali przebudzenie się samopoczucia narodowego wśród mas w rdzennej Rosyi. O godz. 6 odbył się obiad, wydany na cześć gości galicyjskich przez klub rosyjskich nacyonalistów, w lokalu klubu właścicieli domów. O godz. 10 wieczór pielgrzymka udała się na dworzec, odprowadzana uroczyście przez związkowców ze sztandarami, skąd o godz. 12 wyjechała z powrotem do domu".

Ugodowe „Słowo" omieszkało tu dodać komentarz, iż ta pielgrzymka do Kijowa i Poczajowa — to jedyny pozytywny rezultat bankietów praskich.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego i „Król Stanisław August" Grabowskiego, grane w sobotę i w niedzielę, ściągnęły tylu widzów, że kasę teatru zamknięto przed podniesieniem kurtyny. Na następne przedstawienie „Króla Stanisława Augusta" dyrekcya teatru otrzymała szereg zamówień z prowincyi od kierowników zakładów naukowych.

Następne przedstawienie „Cara Samozwańca" — we czwartek b. tygodnia, „Króla Stanisława Augusta" — w piątek. Będzie to dziewiąte przedstawienie tej interesującej sztuki.

W środę powtarza teatr wesołą krotochwilę Fredry „Ożenić się nie mogę!", oraz „Warszawiankę" Wyspiańskiego.

W sobotę 5 b. m. pierwsza premiera sezonu: „Podczłowiek" Tadeusza Jaroszyńskiego.

Po uwolnieniu — znowu aresztowany. Pamiętną jest afera Wiktora Kielara, b. dyrektora kancelaryi w krakowskim sądzie powiatowym cywilnym, który za defraudacye (pod okiem „radcy opiekuńczego" Bujaka) pieniędzy sierocych stawał w maju przed przysięgłymi, ale został uwolnionym. Pokazuje się jednak, że wyszłe wówczas na jaw defraudacye nie były jedynemi i że Kielar ma ich więcej na sumieniu.

Pewna kobieta, dla której złożoną była w depozycie sądowym książeczka bankowa na 6000 K, zgłosiła się w piątek 28 z. m. po odbiór tej książeczki, ponieważ miała wyjść za mąż. Poszukiwania za tą książeczką doprowadziły do skonstatowania, że książeczka z depozytu znikła i że pieniądze na nią złożone zostały podjęte.

Wobec tego Kielara, jako byłego zarządcę depozytu, w piątek ponownie aresztowano pod zarzutem nowego faktu nadużycia władzy urzędowej. Śledztwo wykaże, czy nie znajdzie się więcej takich wypadków.

Dodatkowe szczepienia. Z zestawień, dokonanych w miejskim urzędzie zdrowia okazało się, że w miesiącach maju i czerwcu b. r. jeszcze nie wszystkie dzieci poddano szczepieniu. Aby ludności nastręczyć ku temu sposobność, zarządził magistrat dodatkowe szczepienia przez cały miesiąc wrzesień, w każdą sobotę i środę popołudniu. Te szczepienia odbywać się będą w miejskim domu przy ulicy podzamcze l. 30 (pod Wawelem przy dawnym przewozie) każdym razem o godz. 4 popołudniu. Oprócz ogłoszeń plakatami rozsyła magistrat zawiadomienia do domów tak, że wszyscy ci rodzice, którzy z jakiegokolwiek powodu nie poddali swych dzieci szczepieniom, mają obecnie ku temu sposobność.

Nadto wydał magistrat zarządzenia, aby lekarze miejscy w pierwszych 14 dniach miesiąca września zbadali wszystkie dzieci świeżo do szkół tutejszych wpisane i stwierdzili, czy dzieci były skutecznie szczepione. Powyższe zarządzenie jest następstwem spostrzeżenia, że pośród dzieci szkolnych, mimo wszelkich starań i ułatwień znajdują się jeszcze dzieci wcale niezaszczepione, które też teraz szczepieniu poddawać się będzie.

Załoga krakowska wyruszyła dziś rano na manewry w okolicę Kalwaryi. Wyruszyła cała piechota, z której pozostały tylko drobne oddziały dla utrzymania wart, oraz kawalerya z wyjątkiem 12 pułku dragonów stacyonowanego w Kobierzynie.

Nocna awantura. P. Zygmunt G., nauczyciel, wracając wczoraj o godzinie 12 w nocy do domu, zetknął się na rogu ulic Grodzkiej i Poselskiej z 3 młodzieńcami, którzy w podochoconym stanie wyprawiali awantury i usiłowali przewrócić słup latarniany. Gdy p. G. zwrócił im uwagę, żeby nie zamącali spokoju, rzucili się na niego, pobili w dotkliwy sposób i poniszczyli na nim ubranie. Dopiero nadejście 2 inspektorów policyi położyło koniec znęcaniu się; aresztowano awanturników, którymi — jak się okazało — byli dwaj pomocnicy handlowi i jeden kelner.

Z teatru ludowego komunikują nam: Wtorkowy repertuar przynosi komedyę M. Bałuckiego p. t. „Grube ryby". Jutrzejsze przedstawienie da sposobność krakowskiej publiczności powitać na scenie ludowej dawnego swego ulubieńca z teatru miejskiego p. Antoniego Siemaszkę, który w przejeździe do Warszawy zatrzymał się na kilka dni w Krakowie. Dyrekcya teatru ludowego uprosiła go na dwa występy, t. j. we wtorek i czwartek. Jutro ukaże się p. Siemaszko po raz pierwszy w „Grubych rybach", w roli dziadka Ciaputkiewicza. Prócz niego w główniejszych rolach wystąpią pp. Modzelewski, Konarski, Sarnowski, Dębowicz, Gawlikowska, Zielińska i Gajewska.

We środę 2 b. m. po raz trzeci, cieszący się powodzeniem wodewil mieszczański „Obywatelka z Krowodrzy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Epidemia szkarlatyny. Fizykat miejski ogłasza pierwszy biuletyn, który brzmi następująco: W dniu 28 sierpnia przybyło chorych na płonicę: W okręgu I (Żółkiewskie) 7, V (Nowy Świat) 3, VI (Grodecka) 7, VII (Śródmieście) 1. Razem 18. Umarło 2, wyzdrowiało 1, razem ubyło 3. Pozostało w leczeniu: W okręgu sanitarnym I 61, II 7, III 9, IV 1, V 29, VI 48, VII 13, w szpitalach 49, (z tego 15 obcych). Razem 217 osób.

Dotychczas nie nadeszła jeszcze z ministerstwa oświaty odpowiedź na telegram, wystosowany imieniem lwowskiej rady miejskiej, domagający się, aby skutkiem epidemii szkarlatyny, rozpoczęła się nauka we wszystkich klasach lwowskich szkół średnich dopiero 15 września. Rada szkolna krajowa wbrew opinii, wyrażonej przez radę miejską oświadczyła się za tem, aby nauka w wyższych klasach szkół średnich rozpoczęła się d. 3 września.

Proces Siczyńskiego. Głównym obrońcą przed trybunałem kasacyjnym będzie adwokat wiedeński dr Pressburger.

Niedoszły samobójca Piasecki, kasyer kolejowy, syn znanego i w Krakowie dygnitarza kolejowego, ma się obecnie lepiej. Niektóre pisma podały, jakoby Piasecki zmarł tego samego dnia, w którym do siebie strzelał, a nawet, że pogrzeb jego miał się odbyć wczoraj popołudniu. Piaseckiego odwieziono wprawdzie w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie jednak wkrótce przyszedł do siebie a nawet stan jego wieczór znacznie się polepszył. Piasecki żyje i ma się coraz lepiej i w niedługim czasie może opuścić szpital.

Szkontrum w kasie kolejowej, którą zarządzał Piasecki, wykazało brak sumy 2482 K. Z tego ojciec Piaseckiego pokrył kwotę 1950 K, a pozostaje jeszcze niepokryta reszta 532 K.

Z kraju.

Staroście Bobrzyńskiemu na drogę! Piszą nam ze Stryja: W „Gazecie lwowskiej“ wyczytaliśmy, że minister spraw wewnętrznych powołał starostę naszego, radcę namiestnictwa Tadeusza Bobrzyńskiego do służby w temże ministerstwie w tym samym tytule i charakterze. Po polsku znaczy to krótko: „Starosta Bobrzyński poszedł w duraki!“ Nie dlatego, by same duraki w ministerstwie siedziały, nie powołano go tam także dlatego, że ich w ministerstwie brak — ale dla innej przyczyny, której nam ani „Wiener Zeitung“, ani „Gazeta lwowska“ z powodu znanej dyskrecyi nie podają. Pan Bobrzyński, który przez tyle lat w Drohobyczu przy pomocy Feuersteina i innych bałagulów w tak mistrzowski, galicyjsko-starościński sposób światu pokazał, jak się ustawę o zgromadzeniach i stowarzyszeniach wykonuje, w Stryju dalej swoje zacne dzieło prowadził, piękną szkółkę złodziejską w Kasie chorych wyhodował, w czasie wyborów jak nikt inny zdrowia obywateli strzegł w ten sposób, że piekarnie z powodu nagłych, w czasie wyborów powstałych „braków hygienicznych“ zamykał; teraz skromnie przy biurku w ministerstwie usiędzie i „w tym samym charakterze i tytule“ nie będzie mógł ani jednego odczytu o „biernej Ewie“ lub o Koperniku zakazać, ani jednego zgromadzenia o powszechnem prawie wyborczem żandarmami rozpędzić, ani jednego socyalisty wyszupasować, ani jednych wyborów do Kasy chorych lub gminy przeprowadzić.

Obezwładniała mu dotąd żandarmowładna ręka, jakby pod wpływem czarodziejskiej różdżki. Podnieść jednak należy, że za panowania Bobrzyńskiego władnie wskutek niezmożonego ucisku wszelkiego ruchu wolnomyślnego, pięknie rozwinęły się nasze organizacye w Drohobyczu, Borysławiu, Skolem, Stryju i powiecie, a ustępujący starosta odegrał rolę owego ducha, który „zawsze złego chce, a dobre robi“ i jako takiego z wdzięcznością, ale chętnie żegnamy.

Żal nam tylko p. radcy P., który — jak w mieście mówią — porzuca służbę Temidy i na starość „in politicis“ swoich sił chce spróbować. Pan radca ufny w potęgę Bobrzyńskiego, swego protektora po kądzieli, na burmistrzowstwo w Stryju łasy i już, już zdawało się, był u celu. Obecnie jego marzenia o burmistrzowstwie z powodu ustąpienia Bobrzyńskiego rozwiały się. Czy zresztą nie lepiej to dla p. radcy w dostojnem zaciszu nadal ślepej i cierpliwej Temidzie służyć, aniżeli się o stanowisko ubijać, na którem działalność na widok publiczny zbyt jest wystawiona i gdzie od „złych języków“ trudno się uchronić?

Śmiertelny wypadek z bronią. Włościanin Michał Pitora z Hulskiego, w powiecie liskim, wracając z kłusownictwa do domu, przełaził przez płot na swe obejście, mając przewieszoną przez plecy strzelbę. Nagle nabita strzelba wypaliła, a cały nabój ugodził Pitora w lewy policzek, kładąc go trupem na miejscu.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Wadowic donoszą: Pociąg mieszany, zdążający ze stacyi Ryczów do Brzeźnicy, przejechał w gminie Półwsi 8 letniego Stanisława Maślanę, syna tamtejszego włościanina. Chłopak zginął na miejscu.

Z zaboru rosyjskiego.

Profesorowie Polacy podają się do dymisyi. Przed rozpoczęciem roku szkolnego ostatni Mohikanie — Polacy — z pośród profesorów uniwersytetu warszawskiego podają prośby o uwolnienie. Niedawno uwolniony został od obowiązków profesury na własną swą prośbę prof. Przeworski. Obecnie, również na własne żądanie, opuszcza uniwersytet warszawski profesor prawa rzymskiego T. Dydyński.

Z caratu.

Carskie ułaskawienia. Car ułaskawił szeregowca Wasyla Sieczkarenko, kozaka Antoniego Grygorenko i żonę kozaka Lubczenko, skazanych przez sąd okręgowy w Symferopolu na 8 miesięcy więzienia za udział w pogromie żydowskim.

Z zaboru pruskiego.

Słudzy carskiej policyi. W „Kuryerze śląskim“ czytamy: „W hucie Baildona w Załężu pracowało dwóch robotników, pochodzących z Królestwa Polskiego. Robotnicy ci widocznie byli socyalistami, bo chodzili na zebrania socyalistów. Niedawno temu chcieli pójść na zebranie czerwonych w Katowicach, ale policya ich widocznie poznała jako zagranicznych, odprowadziła na odwach i stwierdziła ich osobistości. Robotnicy, czując pismo nosem i obawiając się niemiłych następstw w Baildonhucie, zażądali wypłacenia zarobku i wydania papierów, aby wyjechać. Zarząd huty atoli wzbraniał się wydać im papierów i wypłacić zarobku. Jeden z robotników po prostu odszedł i przepadł, nie odebrawszy ani pieniędzy, ani papierów. Drugi zaś, który tego żałował, zastosował się do rady danej mu w hucie i chciał przyjść za trzy dni po papiery i zarobek. Tymczasem przyszedł po niego żandarm ze Załęża, uwięził go i odwiózł do Sosnowca, gdzie go oddał w ręce żandarmów rosyjskich, którym zakomunikował, że robotnik uczęszczał w Prusiech na zebrania socyalistyczne. Siepacze rosyjscy zatrzymali robotnika przez trzy tygodnie w więzieniu, lecz potem go uwolnili.

Ze świata.

Porządny oficer! W Morawskiej Ostrawie aresztowano onegdaj porucznika trenu, nazwiskiem Lacina, pod zarzutem ohydnej zbrodni, której dopuszczał się na małych dziewczątkach. Lacina był już w sądzie oskarżony o tę zbrodnię i pragnął uciec do Rosyi, gdzie przebywają jego krewni.

Krwawa bójka chłopska. W gminie Mermesszed (Węgry) przyszło w ostatni piątek między rumuńskimi chłopami do krwawej bójki o sporny kawałek gruntu. Bito się cepami, widłami i innemi narzędziami chłopskiej pracy. Jednemu chłopu wpakowano widły w piersi z taką siłą, że ostrza wyszły plecami; naturalnie padł trupem na miejscu. Jednej babie rozwalono głowę cepami — ogółem 3 osoby zostały zabite, a kilka ciężko rannych. Walka była tak namiętna, że żandarmi musieli siłą rozrywać walczące strony.

Wypadek hr. Sternberga. Znany awanturnik parlamentarny hr. Wojciech Sternberg, który odbywa teraz wycieczkę do Norwegii na okręcie „Thalia“, podczas wycieczki na ląd spadł ze skały, złamał żebro i potłukł się bardzo. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Międzynarodowy kongres robotników transportowych.

W sobotę odbyło się końcowe posiedzenie kongresu. Owocem obrad jest cały szereg praktycznych uchwał, które w niezadługim czasie wejdą już w życie. Ma on także wielkie znaczenie z tego powodu, że był to pierwszy kongres międzynarodowy, na którym reprezentowani byli robotnicy tylu państw.

Na ostatnie posiedzenie przybył delegat z Konstantynopola, który złożył zajmujące sprawozdanie o ruchu kolejarzy w Turcyi.

Międzynarodowy związek robotników transportowych obejmuje dziś kraje od Finlandyi do Włoch i od zachodu Ameryki do Turcyi.

Na wstępie ostatniego posiedzenia odczytano list posła do parlamentu angielskiego Wilsona z 11 bm., w którym usprawiedliwił swe niezjawienie się na kongresie jako delegat marynarzy angielskich tem, że z powodu strejku w Cardiff musiał być na miejscu.

W dalszej dyskusyi nad obroną przeciw organizacyi właścicieli okrętów podniósł Müller (Hamburg), że wygłoszony na ten temat referat Lindleya nie był wystarczający i nie wyczerpał on całego materyału w tej sprawie, będącej dla marynarzy najżywotniejszą kwestyą. Postawił wniosek o wybór komisyi dla wypracowania odpowiedniego projektu obrony.

Wniosek uchwalono, a do komisyi wybrano Döringa (Hamburg), Forstnera (Wiedeń), Lindleya (Stockholm), Mahlmana (Antwerpia) i Müllera (Hamburg).

W dyskusyi nad formą walki kolejarzy, po referacie posła tow. Tomschika, przedstawił delegat z Konstantynopola imieniem kolejarzy tureckich i bułgarskich, że obecnie w Turcyi są 2 strejki kolejarzy: w Heidar Pasza i w Jedikole. Nie są to pierwsze strejki, gdyż już w r. 1906 przeprowadzono zwycięski strejk kolejowy.

Po przemówieniu kilku delegatów uchwalono rezolucyę, zalecającą zniesienie organizacyi wedle kategoryi służbowych, a utworzenie w każdem państwie jednej organizacyi centralnej z odpowiedniemi wkładkami; dalej uchwalono, że kolejarze tylko wtedy powinni rozpocząć walkę o uzyskanie poprawy stosunków ekonomicznych, jeżeli sympatya ludności będzie po ich stronie.

Wkońcu uchwalono, że siedzibą związku międzynarodowego robotników transportowych ma dalej pozostać Hamburg, a przewodniczącym związku tow. Jochade.

Na wniosek Brodecky'ego uchwalono, że przyszły kongres ma zebrać się w Kopenhadze.

Wspaniałem przemówieniem przewodniczącego Guerarda (Paryż) zakończono w sobotę o godz. 7·45 wieczór obrady.

TELEGRAMY

z dnia 31 sierpnia.

Zupełna bezpłatność nauki elementarnej.

Berno. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi wniosek w sprawie zniesienia czesnego w szkołach ludowych i wydziałowych. W miejsce czesnego ma być zaprowadzony dodatek gminny, przewidziany do wysokości 12%.

Przygotowania do reformy wyborczej w sejmie morawskim.

Kromieryż. Wczoraj pod przewodnictwem posła do sejmu Fischera odbyła się wspólna konferencya posłów na sejm morawski. Po dłuższej dyskusyi powzięto uchwałę w sprawie wspólnej taktyki posłów socyalno-demokratycznych i postępowego stronnictwa ludowego podczas najbliższej sesyi morawskiego sejmu.

O szkoły czeskie.

Kromieryż. Wczoraj odbyła się tutaj manifestacya, urządzona przez stronnictwa czeskich mniejszości na Morawie i na Śląsku. Osobnymi pociągami przybyli goście z Śląska, Moraw, Czech i Wiednia, witani na dworcu przez komitet.

Przedmiotem referatów były żądania i potrzeby czeskich mniejszości w sprawie szkolnictwa. Rezolucya uchwalona żąda zniesienia obowiązujących rozporządzeń o języku w szkołach, wypracowania dla mniejszości czeskich na Morawie i uchwalenia przez sejm ustawy w sprawie szkolnictwa, zniesienia rozporządzeń szkolnych z 1907 roku i regulaminu dla śląskich szkół ludowych z r. 1873.

Rezolucya zawiera również żądanie założenia czeskich szkół zawodowych i czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Przewrót w Marokku.

Paryż. Do „Matina“ telegrafują z Tangeru: Z dobrego źródła donoszą, że Mtugi na czele dosyć wielkiej mehalli znajduje się w najbliższej okolicy Marakkesz i przygotowuje się do zaatakowania miasta.

Finanse Japonii.

Tokio. Program finansowy rządu, który na wczorajszej radzie ministeryalnej ustalono, obniża wydatki o 20 milionów funtów szterlingów, z czego przypada 30% na wojsko lądowe, a 10% na flotę.

Prezydent ministrów margrabia Katsura oświadczył, że wystawa światowa musi być odroczoną do roku 1913, gdyż przygotowania do niej nie są dostateczne, i będzie w tym celu potrzebna także pożyczka, która nie da się pogodzić z programem finansowym rządu na najbliższych 5 lat.

Z republik południowo-amerykańskich.

Sant Jago de Chile. Gabinet chilijski ukonstytuował się w sposób następujący: Sprawy wewnętrzne Javier Figueroa, sprawy zewnętrzne Raphael Balmaceda, sprawiedliwość Edward Suarez-Muica, skarb Pierre Montenegro, wojna Hanibal Rodriguez, przemysł Wilhelm Echavarria.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie komitetu miejscowego na Kazimierzu** odbędzie się we wtorek 1 września o godzinie 7½ wieczorem w stow. „Postęp“ (Krakowska 25).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 31 sierpnia. Pszenica na październik 11·09 do 11·10. Żyto na październik 9·24 do 9·25. Owies na październik 8·06 do 8·07. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·24 do 7·25. Kukurudza na maj —·— do —·—. Rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojniejsze. Pogada: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, stan mało zmieniony, zwolna polepszenie. Pogoda niestała.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Winogrona deserowe i kuracyjne, brzoskwinie, najlepsze gatunki 5 kg. za 2 Kor. 50., 100 kg. za 36 Koron dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry.

Winogrona kuracyjne i deserowe najlepsze gatunki (duże jagody) słodkie, codziennie świeże z krzewu 5 kg. franko 3 K 50 h. L. Altneu, Versecz 17, Węgry. 853 12

Karlsbadzkiej kuracyi 4 tygodnie [mieszkanie, wikt, lekarz i taksa kuracyjna] za tylko 200 K. w pensyonacie Rosenzweth Karlsbad. Wyjaśnień udziela się odwrotnie. 777

Bilardy karambolowe, system amerykański i stołowe dla małych lokali poleca wyłączna sprzedaż dla Galicyi Zygmunt Schutzman w Drohobyczu.

Kantorzysta izr. umiejący biegle rachować, z kilkoletnią praktyką znajdzie umieszczenie. Pierwszeństwo mają, którzy już w kantorze pracowali. Oferty tylko pisemne wnosić należy: Józef Lauer w Krakowie, ul. Grodzka.

Robotnika pendzli ryżowych za dobrem wynagrodzeniem poszukuje Alter Leser młodszy, Tarnów ul. Zdrojowa. 871

Młoda panna z egzaminem państwowym z buchalteryi, z bardzo ładnem pismem, umiejąca również pisać na maszynie, poszukuje posady buchalterki lub dyetaryuszki w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“ pod Buchalterka.

Języka niemieckiego oraz **matematyki** udziela słuchacz techniki wiedeńskiej. Zgłoszenia adresować należy: „Vienna“ Nr. 39, poste restante Wielopole, Kraków.

Zajęcia biurowego poszukuje panna z biurowem doświadczeniem, ze znajomością buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i stenografii niemieckiej. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 826

Poselska 15

TORTY

w kilkunastu gatunkach, począwszy od 3 K, fantazyjne od 5 K poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki w Krakowie, Poselska 15 (koło kościoła św. Józefa).** Na prowincyę zlecenia uskutecznia szybko i punktualnie odwrotną pocztą.

Amerykańskie

meble

:: biurowe ::

po znacznie zniżonych cenach.

Z. LAUER, KRAKÓW

Rynek 34 I. piętro.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

klarnety, flety, wszelkie instrumenta dęte i rznięte poleca wytwórca instrumentów muzycznych.

O. LEDERHOFER,

Praga, Jerusalemgasse Nr. 14.

Cenniki darmo. 868

APTEKA
FORT. GRALEWSKIEGO
w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM

„Jahra“ Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry. **Nie** zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO

„Jahra“ Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra“ **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW

„Jahra“ Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.





„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K 33,155.775·—
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K 229,546.519·—
Wypłacone police w r. 1906	K 539,742.984·—
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K 5,729.450·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

„POD KRAKOWIANKĄ“

HENRYK MIKOŁAJEWICZ

poleca

TOWARY BŁAWATNE I MODNE

KRAKÓW, UL. SIENNA L. 1.

::: PRÓBKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. :::

CENY STAŁE! CENY STAŁE!

Używajcie tylko

Globus

Ekstrakt do czyszczenia

Najlepszy środek do czyszczenia metali

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

Najprzedniejszą 819 6

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną **„Palma“** importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badadną po cenie:

Nr 1 opakowanie czerw.-złote
K 1·40 za 125 gr.
„ 0·75 „ 62½ „

Nr 2 opakowanie fiołk.-złote
K 1·20 za 125 gr.
„ 0·65 „ 62½ „

Przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA

W KRAKOWIE.

Dla p. p. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust.

NAJNOWSZE!



Bielizna męska, krawaty, rękawiczki i t. p.

Ceny najniższe.

Kilka wagonów

OWOCÓW

Gruszki zimowe i jabłka dla kupców i handlarzy. 857

K. STRONER

RADOWCE, BUKOWINA.

Najnowsze i najlepsze fasony
Pierwszej

Fabryki gorsetów



H. SCHMEIDLER

Stradom 15

Filia Grodzka L. 1 (wchód przez sień).

Nowe modele na rok 1908/9.

Dostawca centrali zakupu.

OGŁOSZENIE

dobrze zredagowane dobrze umieszczone

w stosownem piśmie

odnosi korzyść

Nim Pan ogłoszenie nada, proszę zażądać wskazówek od

Annoncen-Expedition ::: HEINRICH SCHALEK

Wien, I., Wollzeile 11.

Najnowszy katalog inseratowy gratis.

Bryndza owcza karpacka.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . .	K 6·50
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . .	K 5·50
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K 10·50
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego .	K 8·50
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K 7·50
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . .	K 8·00
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych .	K 8·50
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K 8·50
1 blaszanka powidła tureckiego . .	
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . .	
1 kg. papryki . . . . K 2·— do	K 3·00
1 kg. makaronu tarchenya	K 0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej	K 0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K 1·80

poleca dom eksportowo-handlowy

Kiefera Leona (Kesmark) Spis, Węgry.



Przez ... c. k. Nam... koncesyo...

Biuro podróż...

Zofii Biesiadeck...

Oświęcim (dwor...

sprzedaje bilety okrętowe

Ameryk...

I, II i III kl. dla p... statków pospieszn... oraz bilety kolejowe kolei północno-am... kańskich we wszy... kich kierunkach.

Ceny ściśle wedle t... okrętowych i kolejow...

Bilety okrętowe do Ka... bilety kolejowe kanadyj...

Prospekty darmo i opła...

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA
Kraków — Rynek 17.

A. CALLIER. Hygiena piękności. Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet K 4, z przesyłką . . . K 4·20.

C. W. Choroby a małżeństwo. K 3·—, z przesyłką poczt. . . . . . . K 3·10.

A. B. de GUERVILLE. Walka z gruźlicą K 1·— z przesyłką . . . . K 1·10.

Dr ADAM LANGIE. Popularna hygiena wzroku z przedmową Profesora Gałęzowskie-go K 3·20, z przesyłką . . . . K 3·40.

NOWOŚĆ:

J. KLUS. Nowy słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski koron 3·—, z przesyłką . . . . . . kor. 3·20.

PIERWSZE PRYWATNE

WYŻSZE GIMNAZYUM ŻEŃSKI[E]

W KRAKOWIE, WOLSKA 13

upoważnione reskryptem c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 8 grudnia 1907 r. L. 47.401 do wydawania świadectw szkolnych, mających znaczenie świadectw zakładów rządowych, tudzież do odbywania egzaminu dojrzałości we własnym zakładzie.

Naukę rozłożono na sześć lat: na dwa lata przygotowawcze i cztery klasy wyższego gimnazyum.

W roku 1908 otwiera się nadto pierwszą klasę gimnazyalną d[la] dziewcząt dziesięcioletnich z programem gimnazyów męskich rządowyc[h].

Wpisy uczenic tak publicznych, jakoteż prywatnych, do klasy I ... na I-szy i II-gi kurs przygotowawczy i do klas V—VIII na rok szkol[ny] 1908/9 odbywać się będą dnia 29, 30 i 31 sierpnia i 1 września od god[z.] 9—1 przed południem w kancelaryi dyrektora ul. Wolska L. 13, I pię[tro].

Równocześnie będą się odbywały egzamina wstępne do I-szej kla[sy] i na I kurs przygotowawczy.

Przy wpisie uczenicy powinien być ojciec lub matka albo opieku[n].

Od egzaminu wstępnego mogą być uczenice uwolnione na podst[a]wie dobrego świadectwa ze szkół wydziałowych. 843

Z Dyrekcyi I. gimnazyum żeńskiego.

Ważna nowość!

MŁODA UKRAINA

Wybór nowel.

Zebrał i tłómaczył **Władysław Orkan.**

Obszerny tom w formacie 4-to zawiera 26 najlepszych nowel małoruskiej (ukraińskiej) literatury w mistrzowski[m] przekładzie Wład. Orkana. Poznanie literatury ukraiński[ej] jest dla każdego Polaka niesłychanie ważnym a obecnie wo[bec] wznowienia hasła wzajemnego pożycia i zgody z Rus[ią] nami obowiązkiem.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nakład księgarni G. Centnerszwera i S-ki w Warszaw[ie].

Cena K 2·60, z przesyłką pocztową K. 3·—.

Najszlachetniejsze

Winogrona kuracyjne

(gatunek merańskich) w pięknych koszykach opłatnie K 3·50. **Najlepsze winogrona stołowe czerwone i białe** chasselas, opłatnie K 3, wysyła codzień świeże za zaliczką Zarząd dóbr **Wilhelma Auspitz'a** Lugos, Połud. Węgry.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).